

Marek A. Cichocki: Kultura ma znaczenie

Kultura i społeczna tożsamość stają się we współczesnych społeczeństwach zachodnich głównym powodem demokratycznego sprzeciwu wobec dotychczasowego porządku



Wydawało się, że w epoce ponowoczesnej wszystkie spory o wartości i tożsamość zostały rozstrzygnięte i stały się anachroniczne; że cały problem sprowadza się już tylko do sprawiedliwej redystrybucji materialnych dóbr. Tak przynajmniej sądziła lewica i liberałowie – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Na zlecenie magazynu „The Atlantic” przeprowadzono badania, z których wynika, że klasa białych pracujących Amerykanów, która zdecydowała o wyborze Trumpa na prezydenta, nie kierowała się w pierwszym rzędzie obawami ekonomicznymi.

Głównym motywem był strach o utratę kulturowej i społecznej tożsamości Amerykanów. Poczucie rosnącej obcości we własnym kraju, nostalgia za latami 50. XX wieku oraz przekonanie, że to nie mniejszości są obecnie przedmiotem dyskryminacji, ale większość wyznająca tradycyjny amerykański sposób życia – wszystko to złożyło się na poparcie dla Trumpa.

Okazuje się więc, że niekoniecznie ekonomia, kwestie wzrostu gospodarczego czy miejsc pracy, ale właśnie kultura i społeczna tożsamość stają się we współczesnych społeczeństwach zachodnich głównym powodem demokratycznego sprzeciwu wobec dotychczasowego porządku.

Wyniki badań „The Atlantic” można też z powodzeniem odnieść do Brexitu, do wyborów we Francji czy do sytuacji w Europie Środkowej. Nic dziwnego, że kultura znalazła się na cenzurowanym jako czynnik poważnej „destabilizacji”. Samuel Huntington trafnie przewidywał kiedyś, że wiek XXI będzie czasem wielkich zderzeń cywilizacji. Ale chyba nikt nie spodziewał się, że aż tak silne wojny kultur będą obecnie destabilizować współczesne społeczeństwa od środka. Wydawało się przecież, że w epoce ponowoczesnej wszystkie spory o wartości i tożsamość zostały rozstrzygnięte i stały się anachroniczne; że cały problem sprowadza się już tylko do sprawiedliwej redystrybucji materialnych dóbr. Tak przynajmniej sądziła lewica i liberałowie.

Kultura znów ma znaczenie jako istotny motyw politycznych decyzji. Dlatego zapewne staje się przedmiotem nowego ataku ze strony tych, którzy bronią dotychczasowego porządku. To nie przypadek, że

Emmanuel Macron w kampanii wyborczej oświadczył, że nie ma czegoś takiego jak kultura francuska, że są jedynie kultury we Francji. Uderzając w narodową świętość rdzennych Francuzów, ich kulturę, wywołał wielkie oburzenie na prawicy, ale też zarysował najważniejszy front walki toczącego się dzisiaj w Europie ideologicznego sporu.

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”